

## Mieczysław Karłowicz „Rebirth“ Symphony, Bianca da Molena

Warsaw Philharmonic Orchestra

Antoni Wit

Naxos 2011

Dystrybucja: CMD

Interpretacja: ●●●●○

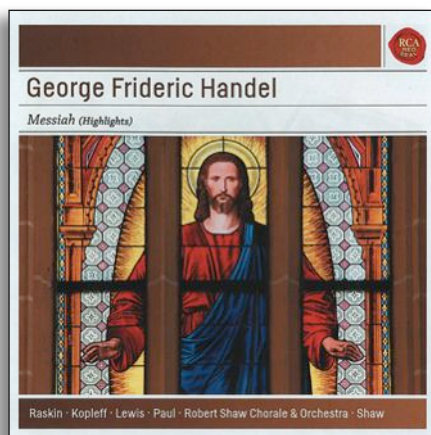
Realizacja: ●●●●○

Kilkunastoletnia współpraca Antoniego Wita z Naxososem zaowocowała blisko dwiema setkami albumów, które dzięki międzynarodowej dystrybucji i umiarkowanym cenom poniosły w świat także muzykę polską, m.in. Pendereckiego, Lutosławskiego, Szymanowskiego, Kilara, Wieniawskiego i Karłowicza. Na czwartej płycie Wita dla Naxosu poświęconej Karłowiczowi – przedwcześnie zgasłej gwiazdzie Młodej Polski – znalazły się dwa dzieła orkiestrowe – symfonia „Odrodzenie” i „Biała gołąbka”, czyli suita zbudowana z oprawy muzycznej sztuki teatralnej.

Zgodnie z autorskim programem zawartym w partyturze, „Odrodzenie” opowiada o mozolnej wędrówce duszy ku wzniosłości, a pełna inwencji orkiestracja ilustruje zmienne stany emocjonalne bohatera. Interpretacja Wita i warszawskich filharmoników stara się jak najsugestywniej odzwierciedlić grę uczuć i nastrojów – od depresji do ekstazy, chociaż akurat tej totalnej radości i mocy trochę zabrakło w finale zarejestrowanego wykonania.

Narracja jest płynna, frazowanie – szerokie i swobodne, kolorystyka – żywa i zniuansowana, przestrzeń akustyczna – wieloplanowa. Klarownie brzmią solowe wejścia, zwłaszcza instrumentów dętych. Z dwóch części „Białej gołąbki” bardziej zapada w pamięć interpretacja „Intermezza”, pełna subtelności dynamiki piano i niemal impresjonistycznie namalowanych pastelowych plam sonorystycznych. Karłowicz Wita jest atrakcyjny dla dzisiejszych słuchaczy. ■

Andrzej Milewski



## George Frideric Handel Messiah (Highlights)

Raskin, Kopleff, Lewis, Paul

Robert Shaw Chorale & Orchestra

Robert Shaw

RCA Red Seal 2011 (1967)

Dystrybucja: Sony Music

Interpretacja: ●●●●●

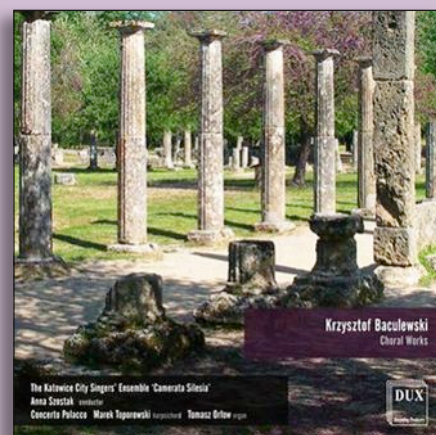
Realizacja: ●●●●○

Interpretacje muzyki dawnej w ostatnich dziesięcioleciach przeszły długą drogę. Jeszcze w latach 70. nagrywano Haendlowskiego „Mesjasza” ze 100-osobowym chórem i nikogo to specjalnie nie dziwiło. Dziś takie nagranie czy koncert jest zwyczajnie nie do pomyślenia. Zmieniły się tempa, artykulacja, sposób śpiewania i instrumenty. Jak to jednak w historii bywa, zmiany nie były rewolucyjne, ale zaczęły się już wiele lat temu.

Robert Shaw jako jeden z pierwszych na amerykańskim rynku zaczął przykładać dużą wagę do stylowego wykonywania muzyki barokowej. Oczywiście nie były to jeszcze interpretacje, jakie znamy z czasów Pinnocka, McCreesha czy Gardinera, ale w jakości chóru, sprawności orkiestry i głosach solistów można już odnaleźć cechy współczesnych wykonań dawnych mistrzów. Przypomniane właśnie przez RCA nagranie z roku 1966 to „Mesjasz” pełen nabożnego skupienia i kontemplacji. Niemal wszystko dzieje się tu wolniej niż w dzisiejszych wersjach, słuchacz dostaje więc możliwość dłuższego i spokojniejszego obcowania z tekstem i jego muzyczną oprawą. Chór zachwyca precyzją i wyrównaniem proporcji głosów, a orkiestra muzykalnością i zgraniem. Poza nieco zbyt jasnym sopranem, warto docenić dobrą rękę Shawa do solistów. Bas jest głęboki i donośny, tenor – liryczny, ale nie przesłodzony, a alt miękki i soczysty. Żadnego ze śpiewaków nie cechuje również przesadne operowe vibrato, tak częste w starych wykonaniach.

Nagrania daje się słuchać z tym większą przyjemnością, że cyfrowo odświeżone brzmi naprawdę dobrze. ■

Maciej Łukasz Gołębiowski



## Baculewski Choral Works

Camerata Silesia/Anna Szostak

Concerto Polacco/Marek Toporowski

Dux 2011

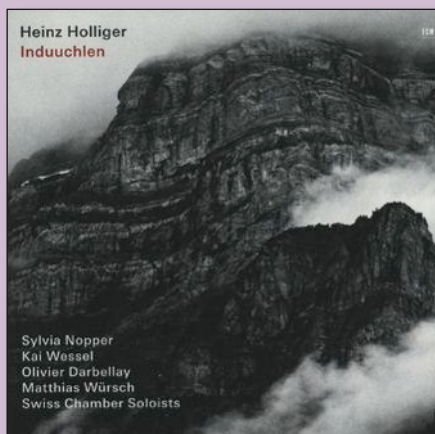
Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●●●

Wydana przez Dux płyta z kompozycjami orkiestrowymi Krzysztofa Baculewskiego stanowiła wizytówkę umiejętności aranżacyjnych, wyobraźni dźwiękowej i wielkiej kultury literackiej tego artysty. Omawiany tu album podsumowuje jego dorobek chóralny – 73 minuty pasjonującej przygody muzycznej dla słuchaczy.

Od razu trzeba zastrzec, że nie byłoby tego nagrania (a i wszystkich, poza jednym, utworów – były bowiem pisane z myślą o jednym wykonawcy), gdyby nie Zespół Śpiewaków Miasta Katowice „Camerata Silesia” pod dyrekcją Anny Szostak – chyba najwspanialszy polski chór kameralny. Inteligentna muzyka wokalna wymaga inteligentnych śpiewaków, zdolnych bezszwowo połączyć się z kolegami z jednego głosu, a kiedy trzeba – wykonać skomplikowane indywidualne zadania wokalne (nie tylko partie solowe; miejscami każdy chórzysta jest solistą). Baculewski przywiązuje wielką wagę zarówno do treści, jak i brzmienia słowa. Tekst ludowej ballady staje się punktem wyjścia do dziesięciminutowej monumentalnej bitwy słów, finezyjnej konstrukcji wokально-filozoficznej („Ozwodne i krzesane”), przypominającej klasyczne już dokonania Stanisława Wiechowicza. W wyniku docieklivej lektury hermetycznej poezji Rilkego Baculewski zbudował trzyczęściowy wielogłos o samotności („Rilke-Lieder”). Majstersztykiem pastiszu vivaldiowsko-purcellowskiego jest „The Profane Anthem to Anne” do wiersza Johna Donne’a. A jeszcze „Camerata Silesia” z organami i tam-tamem... Tego wrażenia nie sposób opisać! ■

Hanna Milewska



**Heinz Holliger**  
**Induuchlen**

Sylvia Nopper (sopran)  
Kai Wessel (kontratenor)  
ECM 2011  
Dystrybucja: Universal Music Polska

Interpretacja: ●●●●●  
Realizacja: ●●●●●

Heinz Holliger – szwajcarski oboista, kompozytor i dyrygent – od półwiecza szuka inspiracji we współczesnej poezji niemieckojęzycznej, tworząc cykle wokalne do wierszy takich poetów, jak Nelly Sachs czy Robert Walser. Na jego ostatniej autorskiej płycie, zawierającej kompozycje z lat 2000-2005, znalazły się umuzycznienia liryki Anny Marii Bacher i Alberta Streicha – dwa zupełnie odmienne cykle pieśniarskie – przeznaczone na dwie diametralnie różne obsady wokalne i instrumentalne, inaczej zbudowane oraz bardzo różniące się nastrojem i charakterem.

Holliger dał absolutne pierwszeństwo słowu; ale nie semantyce, lecz fonetyce. Spróbował – i słuchacz może też spróbować – domyślać się znaczenia słów (a przynajmniej kręgu znaczeń, swoistej chmury semantycznej) z ich brzmienia. Wybrał wiersze napisane w wymierających dialektach języka niemieckiego z obszaru Szwajcarii i pogranicza szwajcarsko-włoskiego, mianowicie pełnym przegłosów Pumatter Titsch (Bacher) i śpiewnym Briensertiitsch (Streich). Próbkę głosów poetów w autorecytacji zamieszczono na krążku, a potem słyhać już tylko to, co zrobił Holliger. Tytułowy cykl czterech pieśni „Induuchlen” (czyli: „Ciemnienie”) to niesamowity, fantasmagoryczny obraz zmiernych, a zarazem przejścia między życiem a śmiercią. Metafizyczny pejzaż namalowany jedynie śpiewem kontratenora i dźwiękiem rogu naturalnego, przy czym często nie sposób odróżnić obu brzmień. Absolutna jedność liryki i muzyki – wrażenia nie do opowiedzenia. Rewelacyjny album. ■

Hanna Milewska



**Paderewski**  
**Piano Concerto.**  
**Polish Fantasy**

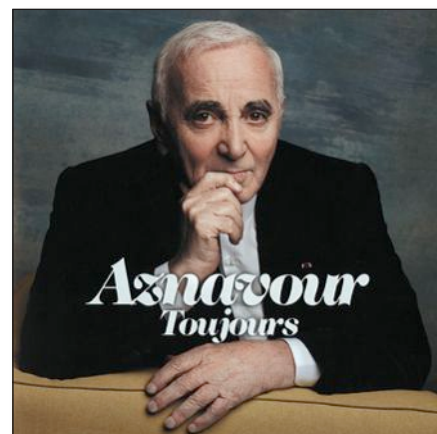
Kevin Kenner (fortepian)  
Orkiestra Opery i Filharmonii Podlaskiej/  
Maciej Nałęcz-Niesiołowski  
Dux 2011

Interpretacja: ●●●●○  
Realizacja: ●●●●○

Siedemdziesiąta rocznica śmierci Ignacego Jana Paderewskiego (1860-1941) to okazja, by podsyć zainteresowanie dorobkiem kompozytorskim tego słynnego pianisty i dyplomaty i przedstawić nowe nagranie dwóch obszernych dzieł – „Fantazji polskiej” gis-moll op. 19 i koncertu fortepianowego a-moll op. 17. Powstało nagranie solidne pod względem realizacji – o wieloplanowej akustyce i ciekawym, metalicznym brzmieniu fortepianu. Kevin Kenner postawił sobie zadanie maksymalnego zróżnicowania interpretacji obu utworów i pokazania bogactwa wyobraźni muzycznej Paderewskiego, jego dwóch twarzy. W „Fantazji”, zgodnie z tradycją, kładzie nacisk na walory motoryczno-energetyczne i burzę emocji, ewokowanych monumentalną partią fortepianową. W wykonaniu „Koncertu” Kenner dba o równowagę sił i o prowadzenie dialogu między solistą a orkiestrą. W części I, nie rezygnując z potęgi uderzenia, misternie cyzeluje dynamikę i podkreśla artykulację. W lirycznej II części zaskakująco oszczędnie korzysta z pedału, rozjaśniając sonorystykę i dyskretnie przywołując fundamenty estetyki i historiozofii Paderewskiego – rozsądny klasycyzm i szlachetny romantyzm. W skocznej, efektownej części III Kenner przypomina o wirtuozerskiej żyłce Ignacego Jana, a równocześnie – o własnej biegłości technicznej. Pięknie, mocno i precyzyjnie, brzmi dyszkant instrumentu.

Stanowczo za rzadko słuchamy tego dzieła na estradach. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



**Toujours**  
**Charles Aznavour**

EMI 2011  
Dystrybucja: BMG Polska

Interpretacja: ●●●○○  
Realizacja: ●●●●○

Na zdjęciach na okładce, wystylizowany przez Karla Lagerfelda, 87-letni Charles Aznavour wygląda na krzepkiego 70-latkę i w takiej też jest formie wokально-autor-skiej. Gratulacje – to fenomen. To ostatni żyjący, a w dodatku czynny bard ze słynnej czwórki: Aznavour, Breil, Brassens, Becaud. Czy nowym albumem wnosi coś nowego do dzisiejszej muzyki pop, do własnego dorobku?

Niespecjalnie. Przy całym szacunku dla kondycji i zapału Aznavoura, z dwunastu piosenek płyty „Toujours” („Zawsze”), do których, poza jedną, napisał i muzykę, i słowa, wieje straszliwą nudą, a przyczyna tkwi w ich bolesnej przewidywalności. Wszystkie utwory sprawiają wrażenie, jakby wyszły spod jednej sztancy. Przygrywka, kilka zwrotek, koniec. Eumir Deodato, również przecież nie młodziak, opracował dynamiczne aranżacje oparte na instrumentach klawiszowych (m.in. organy Hammomda, wprowadzające klimat retro) i rozbudowanej perkusji; skrzypce i klarnet, akcenty klezmerskie. Na pierwszy rzut ucha brzmi to nawet niezłe, ale melodie, a zwłaszcza słowa, to czysty banał, powielanie schematu pojęciowego „My way” Sinatry (a właściwie francuskiego pierwowzoru tego szlagieru, czyli „Comme d’habitude” Claude’a François).

Przez kolejne długi strofki trwa wylizanka wszystkich doświadczeń biograficznych, wszystkich krzywd i radości, spuentowana jakimś komunałem, w stylu: szedłem – idę – będę szedł – w życiu trzeba iść. Jedna taka piosenka na krążku miałaby wielką moc konfesji, ale tuzin takich samych to emerycka konfekcja. ■

Hanna Milewska



### Mazurki polskie Elżbieta Karaś-Krasztel

(fortepian)  
(nagr. 1995)  
Dux 2011  
Interpretacja: ●●●●○  
Realizacja: ●●●●○

Materiał na tę płytę zarejestrowano piętnaście lat temu i chociaż leżakowanie w archiwum radiowym mu nie zaszkodziło, to jednak można było go uzupełnić o utwory powstałe po 1995 roku – wszak trzeba przyjąć, że w tym czasie powstały jakieś nowe mazurki rodzimych kompozytorów. Ostatecznie program albumu „Mazurki polskie” objął pozycje literatury fortepianowej z lat 1810 (symboliczna data urodzin Chopina) – 1994, czyli od Michała Kleofasa Ogińskiego do Mariana Sawy. Świetny pomysł, pozwalający śledzić ewolucję gatunku, a przy okazji odświeżyć pamięć o kompozytorach (i niejednokrotnie wybitnych pianistach), takich jak Karol Mikuli, Ignacy Friedmann czy Wawrzyniec Żuławski.

Wśród nagranych mazurków są prawdziwe perły. Efektowna, zakończona frenetycznym wirtem kompozycja Józefa Lubowskiego „Grande mazurka” B-dur op. 6 (z roku 1855), leniwie „rozpełzliwy” mazurek a-moll op. 3 nr 2 Eugeniusza Pankiewicza (1884), impresjonistycznie zharmonizowany mazurek a-moll op. 20 nr 5 Feliksa Nowowiejskiego (około 1920; istna mazurkowa „Zatopiona katedra” Debussy’ego), hektyczny mazurek op. 1 nr 1 Żuławskiego (1933-38) – to tylko niektóre z 25 powodów do zadziwienia i zaśluchania. Elżbieta Karaś-Krasztel z zapalem wydobywa ogrom emocji, od radości do melancholii, zapisanych w trójdzielnym synkopowanym rytmie. Może czasem ponosi ją temperament (podkreślanie rubata), ale niuanse ornamentacji, jakże ważne w tych utworach, realizuje z wielką precyzją. Płyta warta włączenia do kanonu muzyki polskiej. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



### Night of Hunters Tori Amos

Deutsche Grammophon 2011  
Dystrybucja: Universal Music Polska

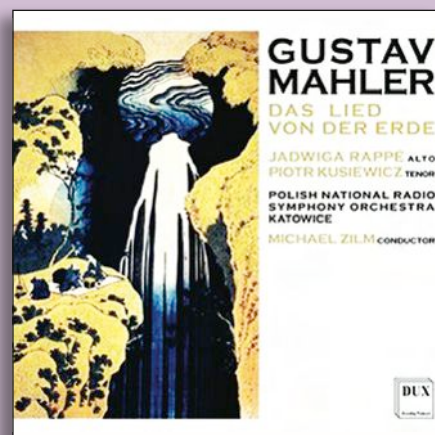
Interpretacja: ●●●●●  
Realizacja: ●●●●○

Najnowsza płyta Tori Amos, jako pierwszy jej album, na etapie nagrywania i dystrybuowania została zaklasyfikowana do działu muzyki klasycznej. Kwestia do dyskusji. Raczej jest to produkt pogranicza, strefy „cross-over”.

Samo korzystanie z tematów muzyki poważnej i charakterystycznego dla niej instrumentarium nie przesądza o ostatecznym efekcie. Ambicją Amerykanki było stworzenie XXI-wiecznego cyklu pieśni, czerpiącego inspiracje z klasycznych wzorów. Elementem spajającym wszystkie czternaście ogniw cyklu miał być temat polowania – myśliwego i ofiary, współlistnienia obu tych ról w każdym z nas – jak wyjaśnia Amos. Cóż, w historii progresywnego rocka takie płyty nazwano „concept albums” i to chyba najlepsze określenie gatunkowe tego kompaktu.

Tori, grająca tu na fortepianie Bösendorfer, zaprosiła do współpracy wirtuozów instrumentów dętych drewnianych oraz Apollon Musagète Quartet – młody polski kwartet, który wygrał prestiżowy konkurs ARD w Monachium (2008). Kolejne piosenki zostały oparte na mocno przetworzonych motywach kompozycji Satiego, Granadosa, Schuberta, Mussorgskiego, Debussy’ego etc. Muzyka buduje dość jednolitą klimatycznie suitę smutku, grozy i tajemnicy. Najsłabszym punktem przedsięwzięcia jest składnik literacki. Teksty obracają się wokół kilku słów kluczy, takich jak: „noc”, „drzewo”, „księżyc”, „duch” i „szep”. Mętny, by nie rzec: bełkotliwy przekaz. Może to Kornwalia, w której osiedliła się Amos, spowiła ją w mglisty nastrój? ■

Hanna i Andrzej Milewscy



### Mahler Das Lied von der Erde

Jadwiga Rappé (alt)  
Piotr Kusiewicz (tenor)  
Wielka Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia i Telewizji w Katowicach/Michael Zilm  
(nagr. 1989)  
Dux 2011  
Interpretacja: ●●●●●  
Realizacja: ●●●●○

Dwadzieścia dwa lata na wydanie czekał zapis katowickiego koncertu WOSPR-u (dziś: NOSPR), którym polscy instrumentalniści i śpiewacy pod batutą niemieckiego dyrygenta złożyli hołd perle w koronie dzieł Gustava Mahlera. Zilm prowadzi narrację potocznie, miejscami gorączkowo (cz. I, IV), lecz bez monumentalizmu. Stara się podkreślić ciągłość muzyczną i filozoficzną między poszczególnymi częściami „symfonii pieśni”.

Rozpisana na dwa głosy opowieść chińskich poetów (w niemieckojęzycznych parafrazach Hansa Bethgego) o kolejach ludzkiego bytowania staje się żarliwym wyznaniem radości życia w harmonii z przyrodą i bliźniemi, w pogodzeniu się ze śmiercią jako przejściem do istnienia w innym wymiarze.

Świetnie dobranych solistów charakteryzuje dobra dykcja i piękne frazowanie, idące za duchem i literą tekstu lirycznego. W śpiewie brzmią nuty szlachetnego wzruszenia (Kusiewicz – górne dźwięki na granicy ekstazy) i z trudem powściągniętych emocji (Rappé). O maestrii orkiestry świadczy znakomita realizacja solowych motywów instrumentów dętych, szczególnie w finałowej części „Abschied”. I chociaż wciąż nagrywa się nowe wykonania, wciąż wznowia klasyczne interpretacje „Pieśni o ziemi”, rejestrowane od lat 20. przez największe sławy dyrygentury (jak Bruno Walter) i wokalistyki (choćby Kathleen Ferrier), omawiana tu edycja jest warta poznania i włączenia do domowej fonoteki. ■

Andrzej Milewski